Nr. 253. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Listopada 1881. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 80 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . „ Belgji i Szwajcarji . „ [illegible] ch, Turcji i księstw Naddn. . „ [illegible] . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clémont, 4 Paris. Oto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 5 listopada.

(Julian Klaczko zrezygnował z kandydatury krakowskiej. — Ks. Łukasz Solecki biskupem przemyskim. — Ruskie Towarzystwo pedagogiczne. — Prasa moskiewska o sojuszu Austrji, Włoch i Niemiec. — Szczegóły do kwestjonarza przyszłej ankiety ministerjalnej dla sprawy szkół średnich. — Atak centralistów na cesarzowę. — Jen. Kraus we Wiedniu.)

Czas donosi, że pan Julian Klaczko, co do proponowanej mu kandydatury na posła do Rady państwa z Krakowa, w liście do prezydenta Weigla podziękował w gorących wyrazach za zaszczytny zamiar komitetu, ale zarazem oświadczył, że ze względów prywatnych, a przeważnych, mandatu poselskiego w obecnej chwili nie mógłby piastować.

* * *

Mianowanie kanonika metropolitalnej kapi[illegible]owskiej, ks. prałata Łukasza Soleckiego [illegible]przemyskim, o którem donieśliśmy przed [illegible]ami, zdaje się iż jest już faktem doko[illegible], gdyż wieść tę potwierdza i *Politische [Cor]respondenz*, odbierająca zazwyczaj podobne wiadomości z pierwszego źródła. Cesarz miał już podpisać nominację. Opinia publiczna przyjmie niezawodnie jak najbardziej sympatycznie tę wiadomość, gdyż ks. Solecki znanym jest z niezależnego usposobienia swojego, z gorliwości kapłańskiej, połączonej z żywem poczuciem obowiązków obywatelskich. Ks. biskup Solecki z pewnością nie będzie sprzeciwiał się temu, ażeby duchowieństwo jego dyecezji, pilnując spraw kościoła, nie zaniedbywało także obowiązków względem kraju i narodu. Oto powód, dlaczego nominację jego poczytywać należy jako nader szczęśliwy zwrot w sprawie obsadzenia wakującej katedry biskupiej w Przemyślu. Zwrot ten zawdzięczać należy, o ile wiemy, stanowczym przedstawieniom ze sfer duchownych, gdyż różnostronne świeckie wpływy, wpływy osobistości wysokie zajmujących stanowiska, lecz wcale nieinteresowanych w sprawach kościelnych, rozwijały bardzo energiczną propagandę na rzecz innego kandydata, który poruszył wszystkie sprężyny możliwe i niemożliwe, dla zapewnienia skutku swoim zabiegom. Arystokratyczne wpływy pracowały znów na rzecz innego kandydata. Musimy przeto poczytywać za objaw nader pomyślny, iż w tej tak ważnej sprawie publicznej nie przeważyły ani arystokratyczne stosunki, ani protekcja demokratycznych dygnitarzy, tylko że odniosły zwycięztwo wyłącznie względy przedmiotowe na dobro sprawy, o którą chodziło, względy na to, ażeby dać dyecezji przemyskiej jak najlepszego biskupa.

Wspomniano o tem, iż ks. Soleckiemu miał by być dodany odrazu sufragan w osobie ks. kan. Łobosa. *Polit. Corresp.* nic jednak nie pisze o tem.

* * *

Ruskie pisma donoszą, iż nowe ruskie Towarzystwo pedagogiczne ukonstytuowało się. Prezesem wybrany został deputowany do Rady państwa dr. Ambroży Janowski, a ks. kanonik Kostek zastępcą prezesa; do wydziału należą pp. dr. Emilian Sawicki, prof. Anatol Wachnianin, Wreciono, nauczyciel jednej ze szkół ludowych we Lwowie, redaktor *Diła* Włodzimierz Barwiński, prof. uniwersytetu dr. Emilian Ogonowski, Emilian Partycki, ks. Stefanowicz katecheta seminarjum żeńskiego nauczycielskiego i inni. Celem stowarzyszenia jest wedle brzmienia statutu:

a) czuwać nad potrzebami ruskiego narodu na polu szkół ludowych, średnich i wyższych; zajmować się zakładaniem szkół ruskich i wspierać wszelakie sprawy publicznego i domowego wychowania, opartego na tle ruskiego języka;

b) członkom udzielać moralnej i materjalnej pomocy. Statut zatwierdzony został, jak donosi *Diło*, reskryptem namiestnictwa z d. 6. sierpnia b. r. l. 37.847. To nowe Towarzystwo pedagogiczne ma wybitny cel polityczny: agitację stronnictwa, które je założyło, usiłuje przenieść i na pole szkolnictwa. Szkołę pragnie ono uczynić areną borb politycznych. To stanowi jego cechę wybitną — i rację bytu. Odjąwszy mu charakter polityczny, nic z niego nie zostanie. Utworzenie tego nowego stowarzyszenia politycznego jest protestem, jest demonstracją polityczną przeciwko istniejącym w naszym kraju ustawom i urządzeniom szkolnym, a przystępowanie do tego agitacyjnego stowarzyszenia musi być poczytywane za akt demonstracji politycznej.

Statystyka dowodzi, iż władze szkolne nie tamują u nas bynajmniej rozwoju szkół ruskich. Nauczycielom nikt nie zabrania kochać i pielęgnować ruski język; piękny rozwój krajowego Towarzystwa pedagogicznego także tylko tej okoliczności zawdzięczać należy, iż nauczycielstwo bez różnicy narodowości i przekonań politycznych jednoczy się w niem dla wspólnej pracy nad udoskonaleniem szkół, dla popierania spraw nauczycieli. Ten ścisły „fachowy“ charakter Towarzystwa pedagogicznego stanowi źródło jego znakomitej siły organicznej.

Mamy przeto nadzieję, iż ogół nauczycieli naszych wytrwa w raz obranym kierunku, i nie zechce przenosić na pole szkolnictwa nieszczęsnych walk politycznych, rozdzierających naszą społeczność. Aranżerowie festynu józefińskiego niechaj sobie sami zostaną w tem Towarzystwie pedagogicznem, które sobie założyli teraz w myśl wniosków p. Barwińskiego, a nauczyciele niechaj zostaną w szkole i dla szkoły przy Towarzystwie, poświęconem szkole takiej, jaką uczyniły ją obowiązujące ustawy i prawomocne przepisy wykonawcze. Opozycję polityczną, nawet w sprawach szkolnictwa, można robić w dziennikach, na zgromadzeniach i w parlamencie, **ale nie w szkole.**

* * *

Zaledwie król włoski stąpił na ziemię austrjacką, wypowiedzieliśmy zdanie, że wobec tworzącego się sojuszu austro-włosko-niemieckiego, carat czy chce czy nie chce, do sojuszu tego przystąpić będzie musiał. Anglia i Francja nie mogą dać Moskwie odpowiedniej kompensaty, bo nie mogą stanowić przeciwwagi równosilnej. A znowu nie łącząc się ani z zachodniemi mocarstwami ani też z sojuszem troistym, którego punkt ciężkości spoczywa obecnie w Wiedniu, skazaną jest Moskwa na zupełne odosobnienie, a więc na sytuację, która w czasie pokoju jest już mocno przykrą, a w czasie wojny jest wprost niebezpieczną. Całe więc zadanie dyplomacji moskiewskiej polegać teraz może tylko na tem, aby, przystępując do owego troistego sojuszu, wytargować dla siebie jak najlepsze warunki, przyjaźń swą, a czyli raczej swe wspólnictwo sprzedać jak najdrożej.

Czy operacja ta uda się Moskwie, czy jej dyplomacja potrafi i dzisiaj okazać tradycyjną swą azjatycką przebiegłość, jest to pytanie, na które przyszłość da prawdopodobnie raczej ujemną niż dodatnią odpowiedź. Faktem jest bowiem, że już pierwsze kroki Moskwie się nie powiodły. Zjazd gdański, który miał przeszkodzić przyjazdowi króla włoskiego do Wiednia, nietylko celu tego nie dopiął, ale nawet nie zdołał na tyle zbliżyć Austrji do caratu, aby mógł się odbyć zjazd cesarza z carem. Zobaczymy więc jak pójdą Moskwie dalsze jej zabiegi. Na razie jednak skonstatować nam wypada, że Moskwa przybiera dość oryginalną taktykę, bo oświadcza, że jakkolwiek widzi, iż austro-włosko-niemiecki sojusz zawarty został w celu nowego rozbioru Turcji, ona jednak do niego przystąpić nie myśli, chociażby jej nie wiedzieć jaką zapłatę sojusz ten obiecywał za wspólnictwo.

Z tą tezą występują dzisiaj *Pet. Wiedomosti*. Wywodzą one, że Austrja, aby wprowadzić w życie swój tajemny plan salonicki, musiała przedewszystkiem postarać się o uniemożebnienie koalicji franko-włosko-angielskiej. Celu tego dopięła przez oderwanie Włoch od mocarstw zachodnich i wtłoczenie ich w sojusz austro-niemiecki. Z tej strony jest więc Austrja bezpieczną. Pozostaje jeszcze załatwić rzecz z Moskwą.

„Owóż — są słowa moskiewskiej gazety — Austrja rozumie, jak bardzo ważnem jest dla nas zachowanie wpływu na półwyspie Bałkańskim, a więc będzie musiała przedłożyć nam jakieś wynagrodzenie za zachowanie się neutralne. W dziennikach niemieckich pojawiają się już artykuły o zastąpieniu kontrybucji, należnej Moskwie od Turcji, przez wynagrodzenie terytorjalne w Azji. Podobny nabytek wszakże byłby dla nas raczej szkodliwym niż pożytecznym, zmusiłby nas bowiem do nowych wydatków i do powiększenia sił zbrojnych na azjatyckiej granicy. Nam się zdaje, że gdyby Moskwie proponowano nawet wzięcie na własność Bułgarji, to i w takim wypadku byłoby nam wygodniej zachować neutralność, aniżeli dopomagać w jakikolwiek sposób terytorjalnemu powiększeniu Austrji. Historja dowodzi, do jakich trudności doprowadzają zdobycze terytorjalne, niespowodowane przez konieczność.

„„Dobrobyt ludów tak mało zależy od powodzeń wojennych — powiada znany uczony angielski Arnold — że dwie największe nasze (angielskie) porażki: Orlean i Banokburn, okazały się w skutkach dwoma najszczęśliwszemi dla nas wypadkami. Godnem jest także uwagi, że za panowania Edwarda II. zwycięztwo nad Irlandją stało się dla nas złem wielkiem, a porażka, zadana nam przez Szkotów, posłużyła nam na dobre. Gdyby Irlandja pozostała niezawisłą, niezawodnie z biegiem czasu połączyłaby się z nami, jak Szkocja, a gdyby Szkocja była zdobytą orężem, to stałaby się dla nas, jak dziś Irlandja, powodem wielu kłopotów i klęsk.““

„Z temi słowy historyka angielskiego — powiada dalej petersburgski dziennik — niepodobna się nie zgodzić, tem bardziej, że prawda w nich zawarta znajduje potwierdzenie i w innych faktach historycznych. Tak n. p. Małorosja przyłączyła się do nas dobrowolnie i żadnych szczególnych kłopotów nie przysparzała nam nigdy i nie przysparza, Polska zaś została zdobyta orężem i dla tego musieliśmy już tyle razy uśmierzać jej powstania wielkim kosztem i stawić całą naszą politykę w zależności od polityki Austrji i Prus. Gdybyśmy się byli powstrzymali od udziału w rozbiorze Polski, to cały ciężar dzisiejszych naszych z nią kłopotów spadłby był na mocarstwa sąsiednie. Polacy widzieliby w nas współplemieńców i wyswobodzicieli i niezawodnie cała Polska znajdowałaby się dziś z nami w najserdeczniejszym sojuszu. Takiż sam przykład przedstawia Alzacja i Lotaryngia: zdobycie tych krajów kosztuje już Niemcy bardzo drogo, zmuszając je trzymać siły zbrojne w gotowości do wojny, i paraliżuje ich politykę, a może kosztować jeszcze drożej przy zbiegu pewnych okoliczności.

„Strzeżmy się tedy darów Danaid. Niech Austrja posuwa się ku morzu Egejskiemu, lecz bez naszej na to zgody. Każdy krok naprzód będzie osłabiał Austrję, a Słowianie nie przestaną pokładać w nas nadziei, skoro ujrzą, że nie mamy zamiaru popierać ich wrogów. Nastąpi pomyślna chwila, że będziemy w możności usprawiedliwić nadzieję naszych współplemieńców z mniejszem ryzykiem i z mniejszemi stratami dla siebie. Mocarstwo, nieprzyjmujące udziału w rozbiorze Turcji, okaże się silniejszem potem, kiedy ten rozbiór przyjdzie do skutku, i zawsze znajdzie się w możności popierania swej powagi świeżemi siłami zbrojnemi, wspierając się zarazem i na narodowościach, zostających pod obcem jarzmem.“

Tyle organ moskiewskiej dyplomacji. Oczywiście całe to rozumowanie obliczone jest na wzniecenie w Europie przekonania, iż Moskwa nie spieszy z przystąpieniem do austro-włosko-niemieckiego sojuszu i czuje się na tyle silną, że może nawet zdecydować się na „neutralność“ czyli na odosobnienie. Tym sposobem żywi Petersburg nadzieję wytargowania lepszych warunków.

Równie biegłem w przybieraniu obojętnej pozy nie jest wszelako *Nowoje Wremia*. Dla niego sojusz austro-włosko-niemiecki jest zapowiedzią wojny, która może stać się klęską dla panslawistycznej polityki caratu. Oświadcza więc otwarcie, że Moskwie zagraża wielkie niebezpieczeństwo, i wzywa wszystkie bogi na pomoc, a w pierwszym rzędzie udaje się do ludów Europy i denuncjuje przed niemi tajemny plan trzech sprzymierzonych rządów. „Niech — powiada dziennik Suworyna — hołota płacąca podatki pamięta o tem, że spółka trzech militarnych państw, zabezpieczających sobie plecy nawzajem, nie może nie wzniecić w ich rządach militarnych i zaborczych instynktów, zwłaszcza skoro milionowe armie stoją w pogotowiu, a nadewszystko zwłaszcza skoro zgromadzenia reprezentantów ludu, zwane parlamentami, nie umiały dotąd wyrobić w sobie tyle siły, ile w gruncie rzeczy powinny mieć. Niech bowiem co chce mówi oficjalna prasa Austrji i Niemiec o wrzekomo pokojowem usposobieniu sojuszu troistego, faktem jest oczywistym, że koalicja ta jest zwiastunem wojny, bo jest wyrobem zaborczej polityki.“

* * *

Podaliśmy swego czasu wiadomość o ankiecie w sprawie przedlitawskich szkół średnich, która zwołana przez ministerjum zbierze się we Wiedniu podczas feryj Bożego narodzenia; podaliśmy też ze źródła półurzędowego kwestjonarz, który tej ankiecie przedłożony zostanie. Dzisiaj napotykamy w *Starej Pressie* artykuł, omawiający niektóre punkta tego kwestjonarza i widocznie wskazujący kierunek, w jakim one zdaniem rządu poprowadzone być mają. Artykuł ten p. n. „Organizacja gimnazjów austrjackich“ brzmi jak następuje:

„Już od dość dawna odzywają się utyskiwania na zbyt wielkie przeciążenie uczniów gimnazjalnych — podczas gdy z drugiej znowu strony podnoszą, że uczniowie, skończywszy w zupełności gimnazjum, nie są na tyle dojrzali, jak tego od słuchaczy wszechnicy wymagać należy. P. Adolf Lang, krajowy inspektor szkolny, przydzielony obecnie do ministerjum oświaty, ogłasza, jako fachowy referent, memorjał w tej ważnej sprawie, który nietylko jako dokument urzędowy na uwagę zasługuje.

Głównie o to chodzi, czy i o ile jako powód tych utyskiwań uważać można istniejący plan naukowy. Jestto plan, w r. 1849 przez hr. Thuna jako ministra oświaty zaprowadzony i z biegiem czasu w niejednym względzie zmieniony, do którego dołączony był sławny, po największej części przez słynnego Bonitza opracowany projekt organizacyjny.

Naszem zdaniem, ma referent zupełnie rację, występując przeciw temu zdaniu. Plan naukowy obejmuje te przedmioty, które z pojęcia „ogólnego wykształcenia“ wypływają, i od tych żądań odstąpić nie wolno. Gimnazjum musi pielęgnować starożytne języki klasyczne i pośredniczyć w zaznajomieniu się z autorami. Rozumie się, że też uczyć należy języka ojczystego i historji, i że w dzisiejszych czasach niepodobna pomijać realiów i przedmiotów historji naturalnej. Tego dowodzić nawet nie potrzeba. Pominąwszy lokal i plan naukowy, szkoła składa się z **uczniów i nauczycieli**; dalej należy baczyć na **podręczniki szkolne**, a wreszcie na **dyrektora**, którego rzeczą jest kierować zakładem tak, aby zamierzony cel osiągnięty został. Referent szczegółowo rozbiera te punkta.

Co do uczniów, aż nazbyt często przepełnione bywają klasy najniższe, podczas gdy jeżeli w których, to w tych klasach koniecznem jest, aby nauczyciel zajmował się każdym z osobna uczniem, gdyż ci szczególnie prowadzenia potrzebują. A to rzecz niemożliwa, jeżeli np. czasem aż przeszło 80 uczniów w jednej klasie przebywa. Nadto i szkoły same wiele pozostawiają do życzenia. Dawniej tylko najbardziej utalentowanych chłopców oddawano do gimnazjum, — dzisiaj bez wyboru, nie oglądając się na warunki wstępne, oddają tam dzieci, które ani pod względem fizycznym ani umysłowym nie są do tego dojrzałe. Gdy nadto mus szkolny trwa aż do skończonego 14. roku życia, więc wielu rodziców każe dzieciom „odsiadywać“ ten czas w gimnazjum.

Co do nauczycieli, wielu jest takich, którzy, aby wyżyć mogli, postronnemi zajęciami są przeciążeni. Do niedawnego czasu zbywało też na wszelkich sposobach do wytworzenia zdolnego przyrostu nauczycieli — niema bowiem zakładu do kształcenia nauczycieli dla szkół średnich. Wszechnica nie chciała się podjąć tego zadania. Działo się więc tak, że młodzi ludzie, odbywszy trzy lata na wszechnicy i złożyszy egzamin, natychmiast zasiadali na katedrze i sami nauczali, za jedyne pedagogiczne gwiazdy przewodnie mając tylko reminiscencje, kiedy to na ławach szkolnych zasiadali. Rzecz naturalna, że w takim stanie rzeczy nie mogło się obyć bez myłek i usterek.

Dyrektorowie powinni dozorować — mają atoli na barkach swoich taką masę pisaniny i zadań urzędowych, że mimo najszczerszej chęci nie mogą znaleźć czasu na obznajomienie się z oddaną im szkołą.

Znaleźć na to radę nie trudno, i autor memorjału wskazuje sposoby. Przedewszystkiem należy oznaczyć minimalny wiek, w którym chłopca do najniższej klasy gimnazjalnej przyjmować można; i nie będzie to podobno wygórowanem żądaniem, aby chłopiec miał już skończonych lat dziesięć. Następnie egzamin wstępny nie powinien być bagatelny, ale odpowiedni celowi. Źle jest kierować się co do tego względami humanitarnemi; twierdzimy owszem, że należyta surowość byłaby daleko humanitarniejszą. Słyszymy narzekania, że zbyt wielu idzie na studja — a narzekania te nie są bez racji. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotychczas, to w niezbyt dalekim czasie będziemy mieli uczony proletarjat. Toć przecie byłoby dziełem humanitarnem, chłopców bez talentu i uzdolnienia odwracać od bram gimnazjów, aby inną, odpowiedniejszą poszli drogą.

Co się tyczy zdolnego przyrostu nauczycieli, okaże się zapewne korzystnym środek, przez ministerjum już zarządzony, aby kandydaci hospitowali u zdolnych profesorów tego przedmiotu, z którego egzamin złożyli, i pod ich kierunkiem i dozorem nauki udzielali, — wtedy się pokaże, kto jest zdolnym na nauczyciela.

Dyrektorów zaś należy ile możności uwolnić od nadmiernej pisaniny, aby powierzoną sobie szkołą mogli się zająć należycie.

Co do podręczników szkolnych, wielce godnym uwzględnienia jest wniosek, aby istotnie dobre i pożyteczne na dłuższy czas stabilizowano. Dalej robi referent propozycje co do liczby godzin dla poszczególnych przedmiotów, które jednak tutaj pomijamy jako dotyczące kwestyj wyłącznie dydaktyczno-pedagogicznych. Głównie chodzi o usunięcie tych wad, któreśmy powyżej podnieśli, i jesteśmy przekonani, że piękniejsza przyszłość czeka nasze gimnazja. Niemniej też bylibyśmy radzi, aby zwinięto niemające żywotności szkoły średnie po małych miastach.“

Spodziewamy się, że z łona naszych czytelników, i to nietylko profesorów, odezwą się głosy w poruszonych tu kwestjach.

* * *

Podnieśliśmy fejletony *Nowej Pressy* i *Wiener Allg. Ztg.* z powodu przybycia do Wiednia królowej włoskiej, nie wymieniając, przeciw komu były wymierzone, zwłaszcza gdy każdy łatwo mógł się sam domyśleć. Teraz napotykamy w *Politice* następujący telegram: „Gburowate wycieczki organu herbstowskiego (*Nowej Pressy*) przeciw cesarzowej Elżbiecie, doszły do wiadomości sfery decydującej i pozostawiły u niej wrażenie niezatarte.“

Kierownik namiestnictwa pragskiego jen. Kraus był temi dniami we Wiedniu i miał natychmiast za przybyciem swojem konferencję z hr. Taaffem, a następnie długie posłuchanie u cesarza przed jego wyjazdem do Gödöllö. Posłuchaniu temu przypisują wielkie znaczenie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 3. listopada.

(☐) Przy obecnych wyborach niezawodnie uderzy was zniżka głosów polskich w wielu okręgach, — ale i głosujących było mniej zapisanych, a do gazet naszych donoszą bardzo wiele przypadków, gdzie starzy gospodarze zapisani nie byli, jak np. w Zegrzu pod Poznaniem. Gdzieindziej, jak w Ratajach pod Grodziskiem, nie wrzucił przewodniczący kartki polskiej do urny, lecz zażądał wyraźnie od wyborcy kartki niemieckiej, którą tenże, jako sługa we dworze niemieckim, także miał przy sobie. Z Bucza pod Śmiglem (pow. kościański) donoszą, że tam nawet prezydjum wyborcze, składające się z samych Niemców, zamiast zasiadać w przeznaczonym lokalu wyborczym, w szkole, przeniosło się do lokalu pachciarza żyda, do którego tylko Niemców zwabiono — Polaków zaś bardzo wielu odeszło do domu, widząc właściwy lokal wyborczy zamknięty.

Ale bądź cobądź, wybory wypadły pomimo niecnych agitacyj i podstępów niemieckich dla nas pomyślnie. To też gazety niemieckie nie mogą nam tego sukcesu darować. *Pos. Tagblatt* pisze dziś, że głosy oddane w Poznaniu na socjalistę Krackera „pochodzą od Polaków, którzy przecież są ojcami socjalistów.“ Przypomina nam rzeź galicyjską z r. 1846, „była ona wynikiem naszych ułomności socjalistycznych“. Autor tych brudnych insynuacyj możeby zechciał się z historji przekonać, że lud nasz popchnęli do rzezi jego „landsmani“, a z własnej historji wartoby mu przypomnieć wojny chłopskie ze średnich wieków.

Wiedeń d. 4. listopada.

(§.) Z kilku źródeł donoszono równocześnie, że mianowanie hr. Andrassego ministrem spraw zagranicznych jest postanowione i że za dni kilka ogłoszonem zostanie. Tymczasem pokazuje się, że wiadomość ta nie jest tak pewną, jak ją przedstawiano, gdyż dziś już przychodzi z Budapesztu zaprzeczenie. Zresztą wątpić należy w ogóle, żeby przed zakończeniem posiedzeń delegacyj wspólnych, nowy minister został mianowanym. Rozumie się, że w miarę zmniejszania się szans hr. Andrassego, zwiększają się szanse hr. Kalnokiego, który od dwóch tygodni jest „kandydatem na serjo“. Możliwość jednak nie jest wykluczoną, że ani jeden, ani drugi, lecz zupełnie kto inny spuściznę po br. Haymerle obejmie.

W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej nie przedstawiały rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych prawie żadne-

---

Treny moskiewskiego szambelana

przez

L. Rymwida *)

przekład z włoskiego

Cezara Polewki.

Ponure wypadki, rozwijające się w Moskwie, jednę może tylko wesołą natchnęły książkę, a ta właśnie nie należy do księgarskiego handlu. Wielkie miałbym sobie wyrzuty do uczynienia, gdybym się nie podzielił z publicznością nieposzpolitą gratką, jaką mię obdarzyło jej przeczytanie. Mieści ona bowiem w sobie gorzkie żale, przewyborne do rozpędzenia *spleenu*, podobnie jak na smutek skuteczniejszem bywają nieraz lekarstwem pewne dramatyczne utwory niż niezliczone komedje.

Cudotworcą tym jest książę Romuald Giedrojc, który, jakby Jeremiasz z operetki ze złotym kluczem u końca pacierzowej kości, wzdycha tak żałośnie, że aż boki zrywasz od śmiechu. W wodewilu francuzkim p. n. „Romans odźwiernej“ trzech starych stróżów, łzy serdecznego śmiechu wyciskają parterowi z oczu. Ks. Giedrojc równie komiczne osiąga skutki, a talent jego na tem właśnie zależy, że je wydobywa z sytuacji mało nadającej się do żartów: mowa tu bowiem o zgonie Aleksandra II. Monarcha ten, któremu się ta przykra zdarzyła przygoda, że go bomba wiernopoddańcza w drobne rozerwała kawałki, odbiera jeszcze na dobitkę — a warto tu doprawdy przypomnieć, że bieda nigdy samopas nie przychodzi — pogrzebową mowę iście zapustną.

Nie iżby książę Romcio chciał sobie zadrwić z cara Jegomości, uchowaj Boże! On go owszem ubóstwia z tak nieporównanym serwilizmem, że bladem się wydaje przy nim służalstwo tych przezacnych osób, które zapisywały z prawdziwem nabożeństwem dni, w których Ludwik XIV. brał na przeczyszczenie, i przekazały potomności skutek każdego zażycia. Gdyby Aleksander II. powierzył był księciu Romualdowi Giedrojcowi podobny mandat, kto wie czy książę nie byłby skonał z radości? Jego pęcherz dworacki cieknie naturalnie i bez przekłucia. Taka wodna puchlina próżności wprawia nas mimowolnie w podziw, jakim nas napełnia w pawilonie płazów widok olbrzymiej amerykańskiej ropuchy.

Wydawano niejednokrotnie doręczniki doskonałego dworzanina. Książę Giedrojc jest wcielonym takim doręcznikiem, uosobionem czołganiem się.

Miłość własna, która się rozrosła do tak kolosalnych rozmiarów, zasługuje na studja jak wszystkie zjawiska dziwaczne. Otwórzmy tedy ten wyciąg z pamiętników księcia Romcia, żałując, że nie jest poprzedzony portretem Aleksandra II. na łożu śmierci.

Do takiego portretu autor powinien był dodać własny. Istnieją bowiem dwa wizerunki jego równie znakomite: jeden w maltańskim mundurze, drugi zaś wyobrażający go wśród rodzinnego grona.

Książę obdarzony niewymownemi błogosławieństwy, których nie chcemy za nic przed czytelnikiem ukrywać, nie mógł jednak nigdy dostąpić tego szczęścia, aby go nieba, których wyroki są niezbadane, potomstwem także udarowały. Wtedy to błysła mu jenialna myśl odwzorowania siebie z pożyczanemi bachurami. Księżna pani trzyma chłopczyka w objęciu; książę jegomość przyciska dziewczynkę do serca — dwoje dzieci, które księztwo zostawili u fotografa odbierając swe kapelusze.

Jestem zdania dowcipnego Sainte-Beuve'a, który twierdził, że fraszka wtajemnicza nas nieraz w duchowe tajniki ludzi: i tak wypadek stadła Giedrojców z ich najętą konsolacją, zapoznaje nas odrazu z naszym autorem.

Przedwstępna uwaga staje się atoli konieczną. Książę Romuald Giedrojc jest z urodzenia Polakiem. Eurypides kładzie w usta Elektrze te słowa do Klitemnestry: „Między wszystkiemi greckiemi niewiastami ty jesteś jedyną, którą widziałem uradowaną ze zwycięztwa Trojanów.“

Tak jest: w Grecji starożytnej brak patrjotyzmu był wypadkiem stanowiącym jedyny wypadek; a był to wyjątek kobiety występnej, która jeśli życzyła zwycięztwa nieprzyjaciołom ojczyzny, czyniła to z obawy powrotu małżonka, któremu się sprzeniewierzyła była. Od czasu wszakże wojny trojańskiej zaćmienia patrjotyzmu stały się częstszemi: nieraz nawet bywają całkowite, i to nietylko u kobiet, a książę Giedrojc nie jest już jedynym wyjątkiem.

Nie jedynym zaprawdę, ale rzadkim jeszcze w podobnych rozmiarach! Im więcej wyroków konfiskaty i śmierci podpisywała ręka cara w Polsce, tem droższą się ona stawała księciu Giedrojcowi. Celem jego życia było okrywać ją pocałunkami. Mniemam, że musiał porachować te, które mu pozwolono złożyć na palcach, co zatwierdziły nominację Murawiewa na Litwie, i że nam oznajmi dokładną ilość tych całusów w dalszym ciągu swych pamiętników.

Na okładce książki księcia Romcia czytamy ostrzeżenie: „Nie sprzedaje się.“ Kiedy prokurator jeneralny Dupin ogłosił swoje pamiętniki, Charivari zwiastował, że się nie sprzedawały *comme du pain* (jak chleb); niewinny ten przytyk kazał się dorozumiewać, iż proza tego kameleona politycznego znajdowała mniej nabywców niż jego sumienie wynajmowane kolejno tylu rządom. Ale Dupin sprzedawał swoje pamiętniki, Giedrojc zaś ofiaruje dyskretnie własne wybranym tylko przyjaciołom, a ogłosił on swoją książkę na to, aby współcześni cieszyli się prędzej ową pieśnią nad pieśniami zwyczajnego dworzanina Jego carskiej Mości, zakochanego w pięści swego pana.

Znany *Voyage au pays du Tendre* nie dorównywa w miłośnem rozkliwieniu podróży tego szambelana, który zdąża ślad w ślad i z krainy do krainy za swoim monarchą bez innej ambicji jak ta, aby wycmoktać łapę swoich marzeń. Dopóki Aleksander III. nie przypuści do ucałowania carskiej prawicy tej duszy spragnionej tak niebiańskiej rozkoszy, będzie ona usychała z tęsknoty.

Pamiętniki księcia Giedrojca mogłyby dostarczyć nauczających przypisków do rozprawy o „dobrowolnem służalstwie“ Beocji. Niektóre dorywcze przytoczenia, krótsze niestety! niżbym pragnął, pozwolą ocenić dokładniej to dzieło.

„Największą radością mojego życia — pisze on — było patrzeć na Aleksandra II. bodaj nawet z daleka; jakoż zawsze szukałem sposobności do tego od krymskich brzegów aż do nadbrzeża Tamizy. Można sobie wyobrazić uszczęśliwienie moje, kiedy mogłem go w rękę pocałować!“ I jakżeż czytelnik nie miałby odczuwać tej kundysiej szczęśliwości księcia Giedrojca!

Ażeby ogarnąć ogrom podobnego szczęścia, należy wiedzieć, że książę Romcio **zmoskwicił się** w najgorszem tego słowa znaczeniu, i że stoi na moralnej równi z owym artystą, którego Herzen tak opisuje obraz, co za jego czasów zdobił ściany pocztowych stacyj: „Car Piotr I. siedział u stołu, zastawionego potrawami i butelkami; kniaź Menszykow zaś z głębokim pokłonem przedstawiał mu i ofiarował panienkę, przyszłą carowę Katarzynę I. Napis dodawał: Dobry poddany oddaje co ma najdroższego ukochanemu swemu carowi.“ Łatwo pojąć, że w podobnie urządzonym kraju, gdyby się podobało carowi rozkazać dworzanom swoim, aby lizali, tak jak w Siamie, podłogę przed jego tronem, znaleźliby się książęta Giedrojcowie, którzyby się upomnieli o prawo do takiego zaszczytu. Ale szczęściem, gatunek taki staje się rzadkim.

Ma się rozumieć, że książę Romcio nic osobliwego nie wie o śmierci Aleksandra II. Kiedy nastąpiła katastrofa, nie było go w Petersburgu. Istnieje podobne opowiadanie o ostatnim dniu życia księcia Orleańskiego. Jenerał zawiadamia jego wdowę, jak książę rozprawiał o liczbie i o miejscu jakichś guzików na mundurze. Książę Giedrojc zaznacza szczegóły tej samej doniosłości: opowiada nam jak car, zanim się spotkał z bombą, żartował z dozorcą jeneralnym artylerji, i spisuje wszystkie manifestacje, wywołane zgonem Aleksandra II. „Dwór japoński — powiada on — po raz pierwszy przywdział żałobę.“

Przyszły dziejopisarz petersburgskiego zamachu nie miał, jak car, smutnego przeczucia: bawił się po prostu w Paryżu. „Przez cały dzień — powiada — przygotowywałem się do przyjemności złożenia w niedzielę wieczór hołdu mego Jej ces. Wysokości księżnie Matyldzie.“ Oto co się nazywa postępować sumiennie! Dzień cały przygotowania... do czego? Książę Romcio przymierzał może maltański swój mundur, lub powtarzał na pamięć dowcipy, któremi miał wprawić w zdumienie gości księżnej Matyldy?

W tem z nienacka telegram spada jak piorun na najczulszego z szambelanów. Musiał się pomacać po całej osobie, aby się przekonać, że rzeczywiście żyje jeszcze, i że żaden szczep nihilistowskiego pocisku nie ugodził go w znakomitą tuszę. „Jak przeżyć mogłem tę chwilę? — woła. Przez ciąg mojego życia wszystkie czynności moje bywały zawsze poprzedzone tem pytaniem: — Czy mu się to podoba!“ A teraz, o boleści! przychodzi mu szukać innego boga w palonych butach!

Książę Romcio wskoczył do wagonu. Przez drogę przeżuwał sobie w pamięci „te tysiączne bagatele, które tak mało kosztują książąt,“ prze-

*) Cudzoziemiec, który pod polskim pseudonimem Rymwida, pisuje do czasopism włoskich z tak zdumiewającą znajomością naszych stosunków, dziejów i piśmiennictwa, i tak gorącą miłością tchnie dla Polski, przyczynia się przeważnie od lat trzech do uczynienia sprawy naszej popularną na Półwyspie. Zasługiwał on oddawna, aby znakomite jego artykuły tłumaczono na polski język. Widząc jednak, że w tym względzie, jak w wielu innych, panuje w wolniejszych częściach Polski apatja, jaką się odznaczamy szczególnie między wszystkiemi narodami, przełożyłem wśród moich licznych zajęć i prac jednę przynajmniej z najświeższych jego krytyk, i takową wam przesyłam. (Przypisek tłumacza.)

go interesu, chociaż oświadczenia i wyjaśnienia p. Kallaya w istocie rzeczy tak samo niewyświecające położenia jak księga czerwona, prasa wiedeńska dość przychylnie przyjęła. Zapewne w węgierskiej delegacji będą odnośne rozprawy więcej ożywione i zastępca ministerstwa spraw zagranicznych będzie musiał trochę więcej dać objaśnień. Wczoraj toczyły się w komisji budżetowej przedlitawskiej delegacji rozprawy nad etatem ministerstwa wojny.

Czerkawski zapytywał ministra, jak wam telegrafowałem, czyli nie byłoby odpowiedniem w wojskowych wychowawczych instytutach ze względu nato, że język niemiecki jest obowiązkowym a węgierski również wykładanym, więcej uwzględniać język polski; i dlaczego nikogo ze Lwowa i Krakowa nie przyjmują do wojskowych zakładów wychowawczych. Na to dał p. minister bardzo niezadawalającą odpowiedź, gdyż odpowiedział na pierwsze pytanie, że uczniowie zakładów wojskowych mogą się uczyć „słowiańskiego języka." Co to znaczy? jakiego słowiańskiego języka? Może znaczy to, że Polacy mogą się uczyć słowieńskiego lub serbskiego języka. Drugiemu pytaniu, które zarazem zawierało pozytywne twierdzenie, zaprzeczył p. minister wojny po prostu. Kto więc ma rację, czy p. Czerkawski czyli też minister wojny? Sprawa ta powinna być wyświeconą, gdyż gołosłowne twierdzenie chociażby największego dostojnika nie może tu zadawalniać.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że rząd nareszcie zdecydował się położyć kres dzikiemu gospodarstwu centralistów w Izbie wyższej i w tym celu zamierza nowemi mianowaniami wzmocnić szeregi autonomistycznych parów. Mianowanie to ma, jak mnie zapewniono w kompetentnem miejscu, nastąpić już w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Również dowiaduję się, że minister skarbu zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej złoży na stół obrad budżet na r. 1883, i że na tem posiedzeniu będzie miał mowę budżet uzasadniającą.

Komitet wykonawczy prawicy nie daje jakoś znaku życia. A byłoby może na czasie pomyśleć nad programem akcji w zbliżającym się sezonie politycznym. W szczególności powinnoby Koło polskie pomyśleć na serjo o ułożeniu jasno określonego programu, gdyż z całego położenia wynika, że dalej dotychczasową polityką „od wypadku do wypadku" krajowi trudno nawet jakie takie przynieść korzyści. Kraj wymaga od swoich przedstawicieli parlamentarnych jasno określonej akcji i określenia stanowiska wobec rządu i wobec sojuszników. *Clara pacta, claros faciunt amicos.* Chwiejności bezprogramowej, która tylko wyradza ogólną apatję, musi ostatecznie kres być położonym. Rząd obecny, ażeby co zrobił dla kraju, potrzebuje koniecznie bodźca, i to nawet silnego, a dlatego ślepe popieranie rządu na nic przydać się nie może. Spodziewać się należy, że nasi posłowie zechcą uwzględnić słuszne żądania kraju i ku jego pożytkowi pokierują swoją politykę.

Jeszcze o kolei Lwów-Żółkiew-Sokal.

Już 7. listopada br. zbiera się komisja w Żółkwi w celu rewizji trasy projektowanej przez kolej Czerniowiecką linij kolejowej Lwów-Żółkiew-Sokal. Rząd polecił badanie przy tej komisji stosunków obu kolei tj. Jarosław-Sokal i Lwów-Żółkiew-Rawa-Sokal, aby tym sposobem wyświecić, która z nich pod względem potrzeby kraju jest ważniejszą, a zatem której należy się pierwszeństwo. Nie wątpimy, że szala przechyli się dla linii Lwów-Żółkiew-Rawa-Sokal. Kilkakrotnie wykazywaliśmy ważność tej linii, którą pod względem handlu eksportowego w prawdopodobnem połączeniu z kolejami w Królestwie zaliczać należy do pierwszorzędnych kolei, — skoro zaś kraj nasz głównie eksportem żyje, więc ważność tej linii jest niewątpliwą.

Linia ta jest wielkiej doniosłości jako linia konkurencyjna dla kolei Karola Ludwika. Przy uchwalaniu kolei Transwersalnej delegacja nasza kierowała się właśnie tą myślą, że tym sposobem usunie się monopol kolei Karola Ludwika. Tymczasem linią Jarosław-Sokal stają się te przewidywane dla kraju korzyści czystemi mrzonkami; wszak kolej Karola Ludwika, sprowadziwszy transporty do Jarosławia dyktuje warunki dla przewozu dalszego takowych. Gdyby jeszcze linia Sokalska wpadała do Przemyśla a nie do Jarosławia, to byłoby dla eksportera możliwem w Przemyślu wybierać sobie drogę dalszego transportu, — w Jarosławiu zaś oddanym jest na łaskę i niełaskę kolei Karola Ludwika. Inaczej rzecz się ma gdy Sokal połączony będzie ze Lwowem.

Wtenczas eksporter ma trzy linie transportowe do wyboru t. j. kolej Karola Ludwika na zachód, tę samą koleją na Radziwiłłów do Królewca dziś pierwszorzędnego miasta dla handlu zbożowego, a nadto kolej arcyksięcia Albrechta w połączeniu z koleją Transwersalną a do tej właśnie kolei zbudować się mającej z takiemi ofiarami kraju i dla kraju powinniśmy ruch sprowadzić. Tą drogą można wywołać zdrową konkurencję, którą linią Jarosław-Sokal staje się niemożliwą. W tych właśnie stosunkach leży punkt ciężkości dla ocenienia ważności linii i w tych to najwłaściwszych stosunkach znajdujemy klucz do wytłómaczenia, dlaczego kolej Karola Ludwika przy rewizji trasy Jarosław-Sokal tak skwapliwie ale też i bez uzasadnienia oświadczyła się za tą linią twierdząc, że każda linia wpadająca do kolei Karola Ludwika jest jej pożądaną, zrezygnowała więc z dochodu linii Lwów-Jarosław, za to zaręczenie się na transportach do Jarosławia od Sokala nadciągających. Czyż trzeba jaśniejszego dowodu dla ważności linii Lwów-Sokal?

Linia Lwów-Sokal ma nadto wielkie dla kraju znaczenie przez skoncentrowanie kolei galicyjskich w stolicy kraju. Lwów jest tak położeniem geograficznem jak też urządzeniem administracyjnem kraju i instytucjami handlowemi również jak finansowemi owem centrum, do którego wszelki ruch grawituje i od którego promieniami ruch się rozchodzi. Sieć kolejowa jest pewnym systemem, w którym dowolnie linie kolejowe nie mogą być tworzone. Są w tym systemie arterje główne, które przedewszystkiem muszą być wytworzone a z któremi potem, w miarę potrzeby miejscowych stosunków w celu zasilenia tych głównych arteryj, łączą się często lokalne koleje.

Jeżeli więc te ostatnie mają wypełnić swoje zadanie, to muszą one dopiero wtedy powstawać, gdy już główna arterja jest wykończona, inaczej bowiem będą zasilać jedną taką arterję i służyć jednej części kraju na niekorzyść reszty części kolejowej i całego kraju. Że to jest naturalny przebieg tworzenia kolei, tego dowodem n. p. Czechy, które nas w rozwoju ekonomicznym co najmniej o pół wieku wyprzedziły, a gdzie rozwój kolejowy właśnie tak się odbywał, że gdy z centrum kraju promieniami rozeszły się główne arterje ruchu, przystąpiono dopiero do linii posiłkowych. Otóż pod tym względem należy się również linii Lwów-Żółkiew-Sokal pierwszeństwo. A właśnie dla tego, że linia dopiero wspomniana spełni ten cel nadmieniony, wolno nam podnieść i dalszą tej linii dla samego Lwowa ważność, gdyż przedstawia ona najważniejszą może drogę dowozową dla aprowizjonowania stolicy, — a gdy pewny stosunek wzajemny między dobrobytem i rozwojem stolicy jako centrum z jednej, a krajem całym z drugiej strony, zaprzeczyć się nieda, więc tej linii i pod tym względem jako linii dla kraju ważniejszej należy się pierwszeństwo. Stolica zasługuje na to uwzględnienie, jeśli się zważy, że już dla kraju całego przez kolej Transwersalną dotkliwą poniosła stratę, jeżeli się zważy jak po macoszemu sejm obszedł się z miastami a skutkiem tego i ze Lwowem w kwestji rozkładu dodatków podatkowych i w kwestji kwaterunkowej. Jeżeli więc dotkliwą dla kraju ponosi stratę, to słusznie należy mu się kompensacja.

Nie zaprzeczamy, że koleją Jarosław-Sokal tworzy się pewna wygódka dla kilku miejscowości w dwóch powiatach i dla kilku właścicieli większych obszarów, — ależ kilka miejscowości w dwóch powiatach to nie jest kraj, a tych kilku właścicieli to nie jest ogół mieszkańców. Zakątkowi temu zależy na tem, aby miał kolej, którą dostać się można na wszystkie strony, a tę najwłaściwszą potrzebę zaspokaja linia Lwów-Żółkiew-Sokal, gdyż z wyjątkiem stosunkowo bardzo małego obszaru, największa część linii Jarosław-Sokal objętą jest rejonem kolei Lwów-Zółkiew-Sokal.

To są momenta najważniejsze, przedstawiające wyższość tej linii nad linią Jarosław-Sokal i uzasadniające dla niej pierwszeństwo, pomijamy już ważność linii tej w połączeniu z kolejami w Królestwie, bo z tego stanowiska już kilkakrotnie podnosiliśmy ważność wielką tej kolei.

Wobec ważności tej sprawy z wielkiem zadowoleniem dowiadujemy się, że przy komisji na wstępie wspomnianej, imieniem Wydziału krajowego wystąpi hr. Badeni, którego znajomość stosunków krajowych i poświęcenie dla kraju, z drugiej strony niezawisłość zdania dają nam rękojmię, że wpływy zaściankowe i uprzedzenia są mu zupełnie obce.

Rezolucja sejmowa dała wyraz potrzebom kraju co do kolei ze Lwowa na północ prowadzić się mającej, a jeżeli posłowie lwowscy w kwestji tej dali się zbałamucić, to hr. Badeni z pewnością podobnemu zbałamuceniu nie ulegnie. Nadto rzeczy dziś inaczej stoją; w sejmie były substratem do obrad petycje miasta Jarosławia i koncesjonarjuszów linii Jarosław-Sokal, kwestji linii Lwów-Sokal nie wzięto pod rozpatrywanie, bo posłowie lwowscy nie dostarczyli ku temu materjałów, wtenczas leżał na stole gotowy projekt linii Jarosław-Sokal i nie było powodów do porównywania. Dziś mamy dwa projekta, które co do wartości i ważności dla potrzeby kraju mają być rozpatrywane; dlatego rezolucja sejmowa może być materjałem ale nie wskazówką dla orzeczenia.

Moskwa.

Pet. korespondent berlińskiej *Tribüne* pisze, że trudności dla moskiewskiej policji mnożą się bardzo, gdyż obecnie nie ma ani jednej większej miejscowości w całej Moskwie, gdzieby nie było czynnych ustawicznie sprzysiężonych. Pomiędzy armią szerzy się bardzo nihilizm a policji trudno bardzo wyszukiwać śladów i objawów nihilizmu po koszarach. Sądząc po miejscowościach, w których znaleziono nihilistyczne proklamacje, możnaby prawie przyjść do wniosku, że wojskowe powagi należą także do ruchu i że wielu młodych zapaleńców przyłączyło się w ostatnim czasie do spisku, gdyż listy z pogróżkami całemi masami dochodzą znowu cara i członków jego rodziny. Mimo jak najenergiczniejszego śledztwa nie można było dotąd wejść na trop wysyłających owe listy z pogróżkami, skutkiem czego jenerał Kozłow jest w formalnej rozpaczy. Policja śledzi bardzo pilnie cały personal pocztowy a mimo to codziennie niemal pojawia się uchwała nihilistów zapowiadająca, że Aleksander III nie będzie koronowanym, jeżeli uroczyście nie przyjmie warunków Narodnej Woli. Kozłow sam wyszydzanym bywa przez nihilistyczne pisma ulotne i musi ostatecznie znaleźć się w bardzo przykrem położeniu. Nieraz nadchodzą listy pisane bardzo drobno i bardzo szeroko, zawierające bardzo obojętne doniesienie lub prośbę a ponad wierszami prośby zamieszczoną jest nihilistyczna pogróżka, pisana sympatycznym atramentem, który wychodzi na wierzch już po oddaniu listu na pocztę.

Co zaś największe budzi obawy, to ciągle pojawiające się zapowiedzi nowych „wypadków." Że nihilistom nie zbywa na żadnych środkach i drogach komunikacyjnych, najlepiej pokazuje się z tego, że w samym środku Petersburga i Moskwy pojawiają się całe masy druków rewolucyjnych. Prawdopodobnie pojedyncze części pras ręcznych znoszą różne osoby na jedno miejsce i zaraz po dokonanym druku roznoszą je znowu po mieście do różnych kryjówek. Wobec takiego położenia rzeczy, ciekawem jest wielce, gdzie car obierze swoją rezydencję, jeżeli zimę zamierza przepędzić w Petersburgu. Dotąd nie zdecydowano się ani na Zimowy ani na Aniczkowski pałac.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów, 5 listopada.

* **Temperatura** utrzymuje się stale na jednej wysokości, a raczej niskości, niezwykłej w początkach listopada. Termometr wskazuje 7 stopni mrozu. Pogoda bardzo piękna, wieczory księżycowe przepyszne.

* **Teatr.** W drugiej połowie b. m. przybędzie do nas Sara Bernhard i da 2 przedstawienia. Wspominamy tu o tem nie dlatego jednak, żeby robić reklamę artystce, ale dlatego, żeby zwrócić uwagę na żydowską manipulację, jaka się odbywa przy sprzedaży biletów. Konsorcjum żydowskie, które obwozi Sarę Bernhard po Europie, wpadło bowiem na oryginalny koncept. Wynajęło np. u nas salę od dyrekcji za ryczałtową kwotę i samo rozprzedaje bilety. Ale ceny miejsc nie oznaczyło stale, lecz tylko w przybliżeniu. I tak np. fotel od 5 do 8 zł., loża od 25 do 30 zł. etc. Potem, to jest na dzień przed przedstawieniem, cenę oznaczymy stale — powiada konsorcjum i dodaje: „albo zniżymy, albo podwyższymy, zależeć to będzie od okoliczności." Taka licytacja na bilety, obmyślona jedynie w celu wyzyskania publiczności, jest niegodną sztuki!

* **Odczyt o Mickiewiczu** W niedzielę d. 6. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 11½, na dochód domu pracy, odbędzie się odczyt z biografii Adama Mickiewicza, sprostowanej według wiadomości zaczerpniętych u rodziny, przyjaciół poety i z dokumentów urzędowych.

* **Na dorocznem walnem zgromadzeniu** Tow. łyż. w dniu 30. października r. b., prezydjum Tow. zostało przez aklamację powierzone p. Zygmuntowi Łaszowskiemu, zastępstwo zaś panu Kornelowi Winter c. k. staroście. Do Wydziału zostali wybrani pp. Cholewkiewicz, inżynier kol. Karola Ludwika, Nieświatowski, c. k. kapitan, Richter, dr. Sachanek, dr. Till, dr. Stromenger Karol i Jan, dr. Sumper, Waniek, kandydat notar. i Krobicki. Bilans Tow. wykazał przychodu 3476 zł. 15 c. — rozchodu 2673 zł. 20 c. — nadwyżkę zatem kasową 802 zł. 95 c. Wpisy na sezon rozpoczynający się, przyjmuje jak dotąd, księgarnia F. H. Richtera (Altenberg). Karta sezonowa, prócz wpisowego w kwocie 2 zł., dla nowo wstępujących członków, kosztuje 5 zł. Dzieci członków niżej lat 14, płacą za cały sezon 2 zł. Otwarcie ślizgawki oznajmią afisze, jakoteż, stosownie do dotychczasowego zwyczaju, ogłoszenia za witrynami sklepów w Śródmieściu.

* † **Piotr Ciołek Żardecki**, były podoficer wojsk polskich w kampanii 1831, którą odbył pod jenerałem Dwernickim, zmarł d. 3. b. m. w Łańcucie, przeżywszy lat 78. Zmarły odznaczający się gorącym patrjotyzmem, całe swe życie poświęcił ojczyźnie. Po powstaniu listopadowem dzierżawił dobra pod Przemyślem, gdzie za sprawę przemyską (spisek wojskowy Macucheli) został aresztowany i siedział w więzieniu w latach 1839 do 1843. W tym roku został uwolniony za amnestją. Około r. 1848 dzierżawił dobra rządowe w Samborskiem, i tam był komendantem konnej gwardji w r. 1848. Ś. p. Żardecki urodził się w r. 1803 w Tejsarowie z Ojca Piotra i matki Salomei hr. Sierakowskiej.

* **Zgromadzenie** oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się w Kołomyi w niedzielę dnia 13. listopada b. r. w sali kasyna-resursy o godzinie 3. popołudniu. Program: 1. Sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 12. stycznia b. r. 2. Kwestja zaległości i sprawozdanie kasowe, sprawozdawca ks. Martini. 3. Bazar sprawozd. delegat p. Gregorowicz. 4. W sprawie koni huculskich sprawozd. del. p. Gregorowicz. 5. Budowa schroniska sprawozd. sekretarz p. Kryciński. 6. Zakład zdrowotny, sprawozdawca p. dr. Jakubowski. 7. Wybór jednego członka do zarządu. 8. Wnioski członków.

Zarząd zaprasza do jak najliczniejszego udziału w zgromadzeniu P. T. członków Towarzystwa z powodu ważności spraw będących na porządku dziennym.

* **Opieki nad szkołami!** W szkole u św. Antoniego prowadzą w takie mrozy, jak obecnie, małe dziatki do spowiedzi, a nazajutrz do komunii — rozumie się na czczo. Rodzice dalej mieszkający słusznie obawiają się, że mali grzesznicy łatwo mogą się zaziębić. Czyżby w szkołach ludowych nie można w czasie mrozów zaprzestać takich praktyk religijnych, połączonych dla młodych organizmów z niebezpieczeństwem? Kilkoletni chłopczyk lub dziewczynka przez zimowe miesiące nie nagrzeszą tyle, aby na wiosnę księża nie mogli im już dać absolutorjum. Równocześnie uskarżają się rodzice, że w szkole św. Antoniego sufity grożą zawaleniem, tak że lada chwila obawiać się można katastrofy. Niech odnośna władza rzecz tę zbada!...

* **Towarzystwo „Biblioteki słuchaczów prawa".** Z nadesłanego nam sprawozdania wyjmujemy niektóre daty: Towarzystwo to założone w r. 1875 w celu umiejętnego traktowania nauk prawno-politycznych, posiada dziś fachową i bogatą bibliotekę obejmującą około 2000 dzieł z dziedziny prawa notarjalnego, ekonomii, nauk politycznych i społecznych, znaczną liczbę czasopism prawniczych i publikacyj władz publicznych. Obecnie liczy 161 członków, 127 zwyczajnych, 34 nadzwyczajnych, a ożywiony ruch biblioteczny (przeszło 600 dzieł wypożyczono w r. ubiegłym) jest najlepszym dowodem potrzeby i pożytku tego ściśle naukowego Towarzystwa. Sprawozdanie kasowe wykazuje około 1000 zł. dochodów w r. 1880, i około 900 zł. wydatków, przeważnie na zakupno i oprawę dzieł prawniczych. Obecnie zajmuje się Towarzystwo prócz dalszej publikacji skryptów jurydycznych, wydawnictwem najnowszej procedury cywilnej prof. dr. Maurycego Kabata. Skład zarządu na III. rok administracyjny 1882 jest następujący: Władysław Zajączkowski jako przewodniczący, Czesław Librewski jako zastępca przewodniczącego, Tadeusz Heppe jako bibliotekarz, Stanisław Zacharjasiewicz, jako skarbnik. Do Rady zawiadowczej weszli: Witołd R. Lewicki, Józef hr. Baworowski, Konrad Olchowicz i Justyn Witz. Jako zastępcy: Stanisław Głąbiński i Kriegseisen Wincenty. Rada zawiadowcza na pierwszem posiedzeniu ukonstytuowała się, wybierając Witołda R. Lewickiego sekretarzem Towarzystwa.

* **Br. Alesani**, prezydent Bukowiny, otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Czerniowiec, nadane mu przez tamtejszą Radę gminną, w uznaniu licznych aktów dobroczynności publicznej i niezmordowanej działalności br. Alesaniego, w celu doprowadzenia do skutku budowy powszechnego publicznego szpitala w Czerniowcach.

* **Nowe teatra polskie.** Petersburgska gazeta *Nowosti* donosi, że obywatele miasta Żytomierza podali do rządu moskiewskiego prośbę o pozwolenie na otworzenie w tem mieście teatru polskiego. Obywatele ziemi wołyńskiej, którzy prośbę tę podpisali, zdeklarowali się dawać dyrekcji sceny polskiej stałą roczną subwencję w sumie kilku tysięcy rubli. Podobną prośbę do rządu mają wnieść także obywatele miasta Wilna.

* **Niezdecydowany.** Teodor Eichel 33 lat liczący, auskultant sądowy w Tarnopolu, który przed sześciu miesiącami przerzucił się z wyznania mojżeszowego na chrześcianizm, a mianowicie na wyznanie ewangelickie, obecnie znowu przeszedł na mojżeszowe wyznanie.

* **Dla kumoszek loteryjnych.** Pewne pismo włoskie donosi, że w ostatniem ciągnieniu loteryjnem w Rzymie wyszły numera mające ścisły związek z podróżą króla włoskiego do Wiednia, i z powodu tego związku były bardzo obsadzone. I tak: 26, dzień wyjazdu króla z Monzy, 37 wiek króla Humberta, 51 wiek cesarza Franciszka Józefa, 28 numer pułku austrjackiego, którego właścicielem został król włoski, wreszcie 70 rok zdobycia Rzymu.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.: Skradziono: P. H. z pomieszkania l. 7 na Sygniówce kwotę 21 zł. i zegarek srebrny a wyrobnikowi D. D. pugilares stary z kwotą 8 zł.

Zbłąkana krowa znajduje się w przytrzymaniu wyrobnika J. B. pod nr 39 ul. Słoneczna.

Złożono w policji 5 znalezionych kluczyków małych na kółku stalowem.

* * *

— **Tarnopol** 30. paźdz. W mieście naszem cichem, uspionem prawie rozbudził się tydzień ubiegły szybsze nieco życie. Ruch ten przyłączył się 23 bm. zjazdem dawnych uczniów tutejszego zakładu naukowego oo. jezuitów. Nazajutrz urządziło tutejsze towarzystwo muzyczne pierwszy koncert pod dyrekcją nowego swojego kierownika p. Stan. Krulikiewicza, ze współudziałem p. Władysława Wszelaczyńskiego, który w tym roku złożywszy urząd dyrektora, przeniósł się do Lwowa na szersze pole pracy. Wkońcu poseł do Rady państwa August hr. Starzeński zdał wobec swoich wyborców sprawę ze swych delegacyjnych czynności.

Ostatnie dwa momenta piórom fachowym pozostawiając, zajmę się tylko sprawą zjazdu, zwanego konwiktorskim.

Gdy w roku 1856 zakład restytuowany świeżo się zawiązał, garstka młodzieży, wychodząc zeń po kilku latach, powzięła myśl wspólnego gdzieś zjazdu za lat dziesięć. W oznaczonym terminie odbył się zapowiedziany zjazd w Krakowie. Acz nie bardzo liczny, dał przecież impuls, — inicjatywę.

Chcąc tym ze wszech miar chwalebnym dążeniom szkolnych kolegów pomocną poddać łatwość, zarządził w roku zeszłym obecny zakładu rektor, ks. Marjan Morawski, pierwszy zjazd dawnych konwiktorów, w zakładzie właśnie, w którym się chowali. Nieustraszony szczupłem zebraniem uczęstniczących, powtórnie sprosił dawnych uczniów na zjazd tego roku jako w 25 rocznicę zawiązania konwiktu.

Rozmaite powody nie dozwoliły zjazdowi tak licznego zebrania, jakiego pierwotnie spodziewać się należało.

Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy konwiktorskiej solenną mszą, której dzisiejsza generacja młodzieży zakładu chórem i orkiestrą towarzyszyła. Jeden z dawnych rektorów dopełniał ceremonii przy ołtarzu, drugi zaś również na zjazd swoich wychowańców umyślnie przybyły, wygłosił odpowiednią uroczystości przemowę. Po wspólnie odśpiewanem „Te Deum", zaprosił obecny rektor zakładu, jako gospodarz domu, przybyłych gości na przedobiednią przekąskę, poczem oprowadzał ich po całym konwikcie.

Jakkolwiek konwikt od lat dwudziestu pięciu wielu uległ reform, jakkolwięk wydaje się zmienionym do niepoznania, toć jednak w niejednej piersi serce raźniej a żwawiej zakałatało, gdy przed oczy żywo stanęły wspomnienia świętej, swobodnej, szczęśliwej, a niepowrotnej przeszłości studenckiej. — Oto sala nauk... tu, — sala rekracyjna... tu pojedyncze klasy, w rozległych rozrzucone korytarzach... tu gabinet, hojnie wyposażony w nowe przybory fizykalne, w okazy cenne przyrodnicze, a wzbogacony doborowym działem numizmatycznym. Sekundą niemal przyleciał czas parogodzinny, gdy o drugiej sygnał do obiadu dano.

Stoły szlachecko gościnne nakryto w refektarzu konwiktowskim. Tu dopiero można było wszystkich zgromadzonych weteranów (sit venia verbo) zakładu policzyć, gdyż przy oględzinach konwiktu byli się rozprószyli, każdy innym wspomnieniom i studenckim dykteryjkom chcąc dłuższą poświęcić choć chwilkę.

Nieliczna niestety garstka, około trzydziestu, znalazła się w sali; a jednak i w niej widziałeś zastęp wszystkich niemal zajęć i stanowisk. Byli tu młodzi reprezentanci władz politycznych i sądowych, duchownych i wojskowych, inżynierowie i artyści, akademicy i adepci studjów fachowych — przeważnie zaś wiejscy gospodarze. W skromnem tem kółku, znalazł się jeden z ostatniego powstania ciężko przez lata wypróbowany sybirak, któremu szczęśliwsze losy dozwoliły na ziemię powrócić rodzimą. W. księstwo i Poznańskie i Podole pod zaborem moskiewskim, znalazły również swoich przedstawicieli.

Uczta wesoła, licznymi przeplatana toastami, zakończyła się około godziny czwartej, a o piątej rozpoczął się popis młodzieży szkolnej zakładu, na uczczenie przybyłych gości. Program składał się z produkcji muzycznych i — przeważnie z rozpraw a deklamacji polsko-historycznych. Po wyczerpaniu programu, starsi na zjazd przybyli konwiktorowie, w duchu bratniego z młodą generacją koleżeństwa dopełnili wieczoru muzyką i śpiewem, który jakby wyrzut żalu do nieprzybyłych po sali się rozpływał:

„Gdyby można w druhów kole
„Ściskać bratnią dłoń!"

Krótkie, a serdeczne podziękowanie, wygłoszone w imieniu wszystkich przez jednego ze starszej drużyny przełożonym zakładu i młodszej braci za gościnne, prawdziwie przyjacielskie przyjęcie zakończyło popis, a wieczerza wśród gwarnej, wesołej, — studenckiej powiedziałbym rozmowy, położyła stanowczy kres tej koleżeńskiej uroczystości.

Żałować należy, że tak nie wielu dawnych uczniów wzięło udział w tym dorocznym — a nadto jubileuszowym zjeździe. Pomijam jego przyjemnościową stronę, choć, komuż, zapytam, im później w lata tem przyjemniej nie jest widzieć miejsca, w których dziecinny, młodzieńczy wiek przeżył, przepracował? komuż nie jest upragnionem zdybanie się z kolegą szkolnym, z którym może od ławy szkolnej jeszcze nie miał sposobność się zobaczyć? komuż nie jest miłem zetknięcie się z ludźmi pracy i poświęcenia, którzy dziecinnemi naszemi kierowali latami i drogą prowadzili nauki i wiary? komuż, zapytam, nie jest drogiem wspomnienie ożywione, chociażby i przykrości studenckiego życia?

Et haec meminisse juvabit!

W naszych jednak stosunkach, wobec naszego separatystycznego usposobienia, mogą podobne zjazdy koleżeńskie mieć nierównie wyższe cele: społeczne, narodowe. Na tych zjazdach koncentruje się zastęp dojrzałej młodzieży i skończonych mężów z trzech dzielnic rozszarpanej Polski pod wezwaniem koleżeństwa. Jest to więc pole poznania każdomiejscowych stosunków, wymiany zdań i zapatrywań, zjazdy te umożliwiają silniejsze skojarzenie się, łączną solidarność, której takbardzo potrzebujemy wobec bardziej rozpowszechniającego się narodowego i religijnego indyfferentyzmu, wobec gniotącej nas prepondenrancji wrogich żywiołów na polu ekonomicznych i społecznych naszych warunków.

W wspólnych więc rękach wszystkich dawnych uczniów zakładu, bo w licznych zjazdach, leży nadanie tym zebraniom dorocznym tej poważnej, dorosłym już mężom odpowiednej cechy i doniosłości.

Kończę, a zdaje mi się, że będę rzecznikiem wszystkich współuczestniczących kolegów, wynurzając serdeczną podziękę, który zjazdy koleżeńskie powołał do życia, wielce szanownemu rektorowi zakładu, ks. Marjanowi Morawskiemu z szczerem życzeniem, by one odtąd coraz liczniejsze osobistą przyjemność z ogólnym społecznym pożytkiem kojarzyć potrafiły.

(Zjazdy podobne powinne by się urządzać i między kolegami szkół publicznych, z powodu ich pożyteczności dla społeczeństwa; p. r.).

— **Dolina** d. 3. października. W tych dniach zaniepokoiła nasze miasto pogłoska o otruciu znanej osobistości, zmarłej 27. z. m. Oznaki powierzchowne były rzeczywiście rażące, a władze tutejsze na żądanie rodziny zmarłego, nakazały obdukcję, przy której skonstatowano wprawdzie otrucie, ale pewnym płynem, którego sprzedaż jest powszechnie dozwoloną. Złośliwość ludzka stworzyła naraz romantyczną plotkę tej natury, że nieboszczyk bawiąc się w nocy poprzedzającej śmierć u zięcia swego in spe, przez kucharkę tegoż ostatniego został otrutym, co jak się okazało w zasadzie, było prawdą. W tej baśni, mimo właściwej miejscowej logiki, robiącej ojca ofiarą miłości z jednej, a zazdrości z drugiej strony, było tyle z charakterystyki stosunków tutejszych wynikających poszlak, że prawdopodobieństwo coraz bardziej nabierało kształtu, a okoliczność ta, że oglądacz zwłok wcale nieopatrzywszy trupa, napisał kartkę pośmiertną u siebie w domu, przyczyniła się najwięcej do przekonania o zbrodni popełnionej.

Wypadałoby przecież, by władza polityczna powołana do czuwania nad zdrowiem i spokojem mieszkańców, chciała choćby w miejscu swojej siedziby przestrzegać sumiennego spełniania tak ważnego obowiązku, jak oglądanie umarłych.

W tym wypadku rodzinie zmarłego usunęłoby się przykrości, mieszkańcom zaniepokojenia, a sobie jednał sławę najbystrzejszego oglądacza umarłych.

— **Zajmujący proces.** Dwie młode damy, które przy zderzeniu się dwóch pociągów na kolei północnej we Włoszech zostały zranione, wytoczyły dyrekcji wspomnianej kolei proces o odszkodowanie. Jedna z nich, która straciła dwa przednie zęby, żąda 50 000 franków wynagrodzenia, druga za przewiercenie policzka 40.000. Te nieco wygórowane pretensje uzasadniają owe damy tem, że zostały oszpecone, a wskutek tego trudno im będzie wyjść za mąż.

— **Tunel Gottharda.** W dniu 2. listopada o godz. 9. min. 50 z rana przejechał przez tunel Gottharda pierwszy pociąg kolejowy z Airolo do Göschenen. Jazda trwała 50 minut, brało w niej udział 100 podróżnych.

— **Najdoskonalsza w świecie kandydatka do stanu małżeńskiego.** W jednym z ostatnich numerów *Berliner Tagblatt* umieszczono następujące oryginalne ogłoszenie: „Młoda osoba ze szlachetnej, znakomitej i niezmiernie bogatej pochodząca rodziny, piękna jak Helena, gospodarna i roztropna jak Penelopa, oszczędna jak Marjanna Brandeburgska i rozumna jak pani de Stael, śpiewająca jak Jenny Lind, tańcująca jak Cerita, grająca na fortepianie jak Róża Kastner, na wiolonczeli jak Teresita Milapollo, na arfie jak La Bertan, wykonywająca artystyczne roboty mozajkowe jak księżna Marja Orleańska, surowej cnoty jak Lukrecja, czysta jak kapłanka Vesty i rozporządzająca niezależnie ogromnemi kapitałami — dla braku znajomości męzkich, poszukuje męża przez pośrednictwo dziennika. Adres i bliższe wskazówki w redakcji *Tagblattu*.

— **Bank nowojorski** (Nowark-Bank) zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 6 milionów dolarów: 2 miliony dolarów przywłaszczyli sobie urzędnicy bankowi. Piękne amerykańskie stosunki.

* * *

Audiatur et altera pars.

W sprawie godzin urzędowych w magistracie otrzymujemy następującą obronę urzędników przeciw zarzutom im czynionym:

„Sprawa godzin urzędowych toczy się w magistracie lwowskim od dłuższego czasu i dziś jej za załatwioną uważać nie można.

W roku zeszłym wnieśli urzędnicy petycję do prezydjum magistratu o zniesienie godzin popołudniowych, w skutek czego w jesieni 1880 zaprowadzono siedm godzin rannych i południowych, lecz z wiosną 1881 przywrócono dawniejszy porządek.

Właściwa przyczyna tak prędkiego cofnięcia owej zmiany nie była oficjalnie podaną. Zresztą dotąd sprawa godzin nie wyszła po za obręb urzędu, przyjęli urzędnicy z ubolewaniem owe zarządzenie, oczekując w milczeniu reformy ze zmianą sytuacji.

Gdy zaś sprawa godzin urzędowych została w Radzie miejskiej poruszoną i miejscowe dzienniki ogłosiły, iż tak pan prezydent jakoteż jego zastępca pan wiceprezydent publicznie wypowiedzieli, że na reformę godzin w interesie gminy przyzwolić nigdy nie mogą, gdyż w czasie owej zmiany, zaległości biurowe zwiększyły się, więc tem zgodnem a stanowczem zapatrywaniem się udokumentowali przeciw urzędnikom najniekorzystniejszy sąd. Co daje powód do wniesienia niniejszej obrony.

Przywrócenie godzin popołudniowych poczytać należy jako środek represyjny, dla zniewolenia urzędników do pracy.

Najpomyślniejszy stosunek między przełożonymi a podwładnymi jest naówczas, jeżeli pierwsi potrafili zjednać sobie taki stopień szacunku i powagi, iż moralną siłą zdołają podwładnych zagrzać do pracy, zachęcić do większej pilności, lub też własnym przykładem ku temu ich naprowadzić.

Jeżeli zaś podwładni widzą, iż ci, którzy stanęli u steru, nie tylko że z zimnym indyferentyzmem patrzą z góry na swych podwładnych, ignorują ich, nadto bez najmniejszego słowa zachęty i zbliżenia się lekceważą, a w miejsce ulżenia ich zbyt ciężkiej doli, zarządzają środki represyjne, które odbierają możność ulżenia sobie uczciwą pracą zkądinnąd, to zaiste prócz wielkiej przepaści, jaka się między nimi rozwarła, jeszcze nic dodatniego nie osiągnięto.

---

to że opłacane bywają z kieszeni poddanych, a które są tak miłe dworakom. Zapytywał sam siebie jak Tomasz Drajforus w „Mądrych kobietach": Czy mam pocałować tatkę? Jakoż omal, że pocałunku nie chybił. „Katafalk jest tak wysoki — oznajmia on nam w opisie pobytu swego w Petersburgu — a on sam (mowa tu o Aleksandrze II.) tak głęboko leży w trumnie, że [illegible] powiadam [illegible] przyczyną, [illegible] wrócę po [illegible].

Czytając ten ustęp zrozumiemy dlaczego to niektóre starożytne ludy grzebały wraz ze swymi władcami ich broń i wszystkie sprzęty domowe.

Na pogrzebie księżnej Romelo widział jak przypięto do poduszek okrytych ordery nieboszczyka, i skutkiem tego widoku doznał podwójnego wrażenia, uzasadnionego i urojonego. Pierwsze pochodziło stąd, iż szambelani, postępujący trójkami, nie umieli utrzymać się w szeregu; drugie spowodowane było grą światła. Księciu Romelo wydało się, że hr. Adlerberg był cały w ogniu, tak go czerwony odblask pochodni owionął, hełmu ulubieńca Aleksandra II!

Książę Giedroic kończy pochwałami samorządu i oświadcza, że zadanie Moskali jest proste i jasne: „Trzeba zostawić rządowi całkowitą władzę, a samemu oddać się rolnictwu."

Nie wiem ażali czytelnik będzie mojego zdania: ale mnie się widzi, że nic tak wesoło nie przedstawia się jak poważnie opisane uwięzienie tej mucha carskiego karawanu łatającej od Zimowego pałacu w dniu „Figaro." Juljusz de Goncourt sprawiedliwie twierdzi, że „nie jestto jeszcze najazd barbarzyńców: jestto dopiero najazd stańczyków."

Odpowiedź raczej oskarzenie pp. przełożonych rzmi: „Popołudniowe godziny zostały przywrócoe, ponieważ opieszałość urzędników na tę reformę ie dozwalała.“

Nasuwa się pytanie, czyli nim do tak stanoczego kroku przystąpiono, zapytywano poprzód otyczących szefów departamentów o przyczynę większających się zaległości, bo zarzut p. wicerezydenta iż urzędnicy między kwiaciarkami w ynku spacerują, jeszcze niczego nie dowodzi. Nieość godzin niewolniczo przykuwająca urzędnika na zień cały do stołu biurowego rozstrzyga o jego ilności, lecz sąd jak wywiązuje się ze swego słubowego zadania, w tej mierze mogą tylko orzenąć szefowie departamentów. Siedm godzin dziennie dla umysłowo pracującego urzędnika, są bezprzecznie dostateczne, aby obowiązkowi uczynić adość. Jeżeli więc działo się inaczej, to albo urzędnicy przewinili przeciw własnej godności, albo też owątpiewać należy o ich zdolnościach. Otóż bez oprzedniego kategorycznego porozumienia się ze zefami departamentów, ukarano ogół, który na to ie zasłużył, bo nie chciano wynaleźć właściwych inowajców.

Rozszerzenie godzin urzędowych na dzień ca/, dogadza tylko ludziom ociężałym, tępego umyłu, w pracy niezamiłowanym, ani nad swojem dalzem wykształceniem nie pracującym, ani też nie ogącym już niczem więcej w świecie zająć się; ogadza to tylko ujemnej stronie natury ludzkiej. rzeciwnie, chętni, pilni, zdolniejsi, mający jakąś rzyszłość przed sobą, widzą się tem mocno porzywdzonymi, bo czują jak mimowoli stają się aszynami słabo poruszającemi się, byle tylko foralności uczynić zadosyć; a to przytłumia tworzącego ducha, energię, polot myśli, te najcenniejsze zynniki pracy umysłowej.

Należy określić co są zaległości we właściwem ego słowa znaczenia? Referaty, które z przyczyn d urzędnika niezależnych nie mogły być załatwione, ib których załatwienie stało się li tylko kwestją zasu, — nie są zaległościami. Wszystko inne, co ię nie mieści w tem znaczeniu, jest zaległością i p. przełożeni powinni z całą surowością przeciw akiemu opieszalstwu wystąpić, a nie dozwalać przez życie półśrodków szerzyć się złemu.

Nie można pominąć milczeniem, iż w półroczu róbnem o którem mowa, przypadł spis ludności konskrypcja). Niemal z każdego biura wzięto wyącznie do tej czynności na 4 miesiące czy nawet łużej niektórych urzędników i tym sposobem usnięto ich od właściwego zajęcia. Przypuściwszy więc i rzeczywiście pomnożyły się wówczas zaległości — o nie byłoby sprawiedliwie kłaść je na karb znieionych godzin popołudniowych, ponieważ konskrypja, która nie szła w rachubę — wiele sił absorowała.

Powtóre ekspedyt magistratu cierpi tak mocno a brak pisarzy. iż zwykle referaty w odpisywaniu alegają przez 3 miesiące a może i dłużej, co nauralnie oddziaływa bardzo szkodliwie na wszystkie iura, ponieważ nie mogąc ekspedyt podołać ogroowi zadania, daje powód do ciągłych urgensów, tóre znowu zwiększają biurową czynność. Owoż dyby pp. przełożeni byli pozostawili zreformowane odziny, a tym sposobem powstałe oszczędności za auszal i opał biur — stanowiące dość poważną yfrę, użyli na powiększenie liczby pisarzy, czynność biurowa o wiele by się zmniejszyła, bieg spraw ie był by tamowany i cała maszynerja biurowa oruszałaby się szybciej. Dosyć powiedzieć, iż na 3 urzędników konceptowych jest mundantów 5, a ajwięcej 6.

Nie 7 godzin jak było postanowione, lecz 6 odzin dziennie jest dostatecznie, ażeby urzędnik ie popadł w zaległości. Nie trzeba na to wyszukiwać argumentów, kiedy świat uczony na to się gedził i to zachowuje. Komu zaś czas ten nie wystarcza, — może i powinien sukursować się godzinami popołudniowemi, a jeżeli i to mu będzie nieostateczne, niech winę sam sobie przypisze — że ię stał niemożliwym.

(Jużto i przyczyną zaległości jest niedołęstwo iektórych referentów, którzy przez protekcję zotali przy organizacji lub później mianowani p. r.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zamieszczony we wczorajszym numerze wyaz asygnacyj kasowych i wkładek oszczędności, nie yczy się banku hipotecznego — lecz galic. banku redytowego!

Tarnopol, dnia 4. listopada 1881. (*Sprawodanie Spółki rolniczej.*) Jak zwykle w każdym oku nastaje w tym czasie pewna stagnacja w hanlu zbożowym, tak i w tym roku zmniejszył się eraz nieco popyt za zbożem, z tą jednakże różnicą, e ceny małej tylko uległy zniżce, bo popyt za zboem nie ustał, lecz tylko zmniejszył się. Przyczyną ego jest, że właśnie o tej porze mniejsi producenci występują na targi z swojemi produktami w większej lości. Pomimo tego czelne gatunki pszenicy czerwonej i żółtej, tudzież dobre gatunki żyta znajdują dbiorców. Szwajcarja zakupuje ciągle pszenicę baatkę — żółte i białe pszenice, tudzież żyto biorą ółnocne Niemcy, szczególniej Saksonia.

Za hreczką, grochem, fasolą popyt się wzmaga siemka poszukiwana, rzepak znajduje odbiorców po tałych cenach.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała d 10·75 do 11·50, żółta od 10·50 do 11·50, czerwona od 11·— do 12·—. Żyto od 7·75 do 8·30. ęczmień od 7·50 do 9·—. Owies od —·— do 6·50. Hreczka od —·— do 7·50. Groch kuchenny od ·— do 11·—, pastewny 7·— do 8·—. Kukurudza d —·— do —·—. Rzepak od 11·50 do 12·75 siemka od —·— do 11·50. Konicz czerwony od —·— do 58·—, biały od —·— do —·—.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych nakuteczniowem na dniu 31. października 1881 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (Dok.)

Na 100 złr. z kuponami:

Nr. 39234 39317 39592 39735 39783 39867 39950 39968 39973 40156 40269 40358 40362 40403 40479 40493 40614 40663 40668 40879 41076 41195 41287 41603 41735 41748 41912 41994 42135 42167 42267 42338 42422 42462 42551 42591 42794 42882 42992 43185 43194 43346 43374 43464 43490 43702 43727 43853 44019 44085 44099 44102 44203 44300 44400 44427 44777 44833 44887 45309 45325 45353 45403 45429 45659 45891 45930 45977 46230 46312 46360 46394 46416 46464 46470 46550 46697 46806 46818 46825 47124 47193 47233 47295 47337 47437 47638 47867 47932 48026 48096 48113 48199 48333 48395 48418 48550 48666 48741 48772 48923 48965 48990 49092 49370 49443 49480 49505 49535 49544 49546 49561 49590 49623 49628 49866 49993 49948 49981 50016 50035 50040 50055 50067.

Na 500 złr. z kuponami:

Nr. 30 200 291 298 421 448 497 549 554 718 756 990 1062 1293 1340 1380 1521 1604 1763 1764 1784 1936 1940 2011 2072 2113 2121 2122 2153 2231 2257 2350 2424 2536 2548 2599 2632 2644 2751 3232 3286 3627 3663 3685 3747 3928 3954 4084 4091 4154 4182 4289 4333 4367 4801 5089 5130 5222 5368 5441 5475 5484 5494 5505 5506 5542 5547 5577 5788 5853 5859 5993 5603 6087 6298 6455 6578 6773 6839 6885 6962 7292 7357 7613 8280 8324 8471 8476 8481 8578 8588 8648 8687 8788 8983 9291 9366 9707 9753 9765 9781 9782 9829 9844 9848 10056 10448 10561 10589 10644;

Na 1000 złr. z kuponami:

Nr. 27 175 234 283 368 672 707 749 842 848 853 952 1179 1207 1257 1398 1436 1545 1891 1980 2426 2550 2621 2764 2829 2996 3023 3124 3330 3348 3378 3438 3462 3664 3908 3924 4075 4249 4584 4692 4846 4742 4781 5101 5211 5226 5315 5335 5352 5377 5429 5554 5725 5759 5789 6051 6193 6425 6610 7092 7138 7226 7238 7377 7446 7566 7770 7781 7883 7914 7924 7935 8177 8238 8337 8361 8392 8588 8610 8639 8699 8720 8729 8929 9031 9055 9232 9261 9375 9470 9653 9673 9742 9762 9784 9917 9989 10163 10215 10447 10812 10915 10939 10996 11062 11294 11333 11335 11542 11716 11976 12222 12458 12517 12538 12737 12935 13141 13217 13355 13488 13600 13756 13825 14021 14428 14443 14563 14582 14678 14768 15272 15424 15515 15738 15766 16174 16421 16438 16718 16794 16830 16960 17007 17075 17181 17403 17416 17445 17512 17577 17775 17842 17895 17898 18073 18338 18379 18479 18595 18629 18655 18836 18706 18776 19012 19190 19214 19231 19290 19501 19614 19763 19979 19799 19810 19840 19924 20099 20158 20237 20390 20451 20458 20463 20474 20505 20847 21007 21023 21236 21811 21906 22048 22454 22514 22556 22729 22762 22799 22769 22864 22938 22995 23034 23062 23078 23126 23153 23209 23388 23458 23770 23860 23864 24016 24026 24059 24169 24360 24433 24474 24692 24720 25090 25284 25306 25362 25437 25732 25787 25895 25983 26055 26059 26191 26262 26467 26565 26776 26891 26919 26983 27010 27094 27126 27211 27287 27331 27492 27702 27783 27950 27994 28040 28108 28176 28236 28262 28349 28657 28758 29030 29081 29100 29232 29308 29871 29875 29888 29987 29915 30082 30186 30355 30378 30408 30423 30437 30488 30573 30693 30698 30707 30751 30854 30945 30960 30964 31047 31086 31097 31105 31134 31171 31180 31260 31413 31457 31475 31481 31445 31462 31478 31531 31564 31591 31593 31608 31636 31748 31767 31804 31814 31858 31967 31982 31983 32000 32023 32179 32266 32350;

Na 5000 złr. z kuponami:

Nr. 225 289 381 385 416 784 799 1329 1519 1550 1609 1782;

Na 10,000 złr. z kuponami:

Nr. 241 291 307 990 1018 1140 1726 1850 2183;

i lit. A.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
465	250	4792	50	6942	200
1370	2200	4935	400	7157	200
1423	1250	5281	6200	7160	2750
1513	200	5305	400	7164	150
2135	5000	5356	750	7211	200
2139	910	5460	700	7237	350
2894	24000	5854	300	7238	50
3203	150	5988	100	7423	350
3283	1720	5884	1150	7641	100
3733	3190	5996	100	7779	500
4152	210	6004	100	7779	300
4283	200	6006	200	7813	550
4383	8290	6152	500	8367	10000
4683	3400	6167	100	8387	300
4769	3320	6648	100	8615	100
8626	840	8841	250	8658	250
8703	700	10595	5050	8684	100
8719	700	10598	200	8729	100
8783	750	10811	100	8807	2500
8795	100	10835	50	8811	50
8796	1200	10976	50	8838	250
8860	600	11011	400	8876	50
8870	300	11040	100	8884	250
9066	200	11046	1200	11840	1200
9078	20	11060	600	11866	550
9144	10000	11040	600	12063	200

9150	10000	11421	100	12145	200
9241	250	11450	350	12218	700
9384	300	11513	200	12265	300
9528	700	11514	1000	12299	100
12338	100	12998	50	13781	250
12397	600	13137	150	13795	4200
12435	150	13145	50	13829	1250
12455	200	13280	100	13923	950
12575	50	13305	500	13965	300
12577	800	13306	50	14073	100
12597	100	13334	270	14075	100
12662	200	13348	50	14178	100
12730	2000	13471	50	14119	100
12788	150	13516	10000	14166	150
12802	2200	13540	200	14237	500
12928	5450	13651	5000	14257	100
12940	200	13742	100	14344	100
12969	450	13752	240	14355	50
12991	300.				

L. Obligacja lit. A. nr. 5884, na 1150 złr. z częściową kwotą 740 złr.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 5. listopada. (Pryw.) Do Izby panów ma być nowo mianowanych 12 członków, między tymi hr. Russocki, jenerał Koziebrodzki. P. Madejski ukończył referat o ogólnych zasadach nowej procedury cywilnej, który przyjdzie jeszcze w tym miesiącu pod obrady komisji prawniczej Izby posłów.

Następne posiedzenie delegacji przedlitawskiej zwołane na 7. b. m.; na porządku dziennym sprawozdania komisji budżetowej nad etatami najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej, wspólnego ministerstwa skarbu i ministerstwa spraw zagranicznych. — Wydaną właśnie prowizoryczną ustawę wojskową dla Bośnii uważają za pierwszy krok do aneksji.

Wiedeń d. 4. listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła do wiadomości odpowiedź ministerstwa wojny na zeszłoroczne rezolucje, wszelako zakwestjonowała część jej, dotyczącą nauki języka węgierskiego w zakładach wojskowych i utworzenia wyższych szkolnych zakładów wojskowych we Węgrzech. Brzmienie dotyczącej uchwały ułożone będzie na następnem posiedzeniu komisji. Potem załatwiono pozostałe tytuły ordynarjum. Uchwałę co do zaprowiantowania i podwyższonego żądania z powodu, że w drodze administracyjnej mniej oszczędzono, niż preliminowane było, odroczono.

Wiedeń d. 5. listopada. Komisja budżetowa delegacji węgierskiej przyjęła budżet ministerstwa skarbu. Węgierski minister skarbu oświadcza, że niedobór cłowy jest tylko pozornym, gdyż pokryty zostaje podatkiem konsumcyjnym, a dla skarbu węgierskiego pozostaje nawet nadwyżka. Wspólny minister skarbu Szlavy zawiadamia, że projekt ustawy o emeryturach jest już gotowy, a projekt o organizacji najwyższej wspólnej Izby rachunkowej na ukończeniu.

Berlin d. 4. listopada. *National Ztg.* donosi: Kanclerz przyjął na audjencji jako gościa pełnego żyda, jednego z wielkich przemysłowców, i przy tej sposobności oświadczył, że stanowczo potępia walkę przeciwko żydom, prowadzoną tak ze stanowiska wyznaniowego, bądź też szczepowego, i że nigdy nie przyzwoli na uszczuplenie praw, przyznanych żydom na mocy konstytucji. Wprawdzie jest on zdania, że duchowe usposobienie żydów skłonnym ich czyni do krytyk i opozycji, lecz on nie robi żadnej różnicy między chrześciańskimi a żydowskimi przeciwnikami przez niego prowadzonej polityki ekonomicznej, i przy tej polityce obstaje, bo uważa ją jako dla kraju korzystną.

Londyn d. 4. listopada. Lordkanclerz Irlandji podał się do dymisji; następcą jego został jeneralny prokurator Law.

Konstantynopol d. 4. listopada. Sułtan nadał cesarzowi niemieckiemu wielką wstęgę orderu Niżani imtiaz (order zasługi) z gwiazdą w brylantach. Order ten został ustanowiony przez Abdul Hamida i miał być dawany jedynie muzułmanom za znakomite zasługi, położone dla dobra Turcji. Nadanie więc tego orderu cesarzowi Niemiec stanowi wyjątek wobec przepisów statutu. Order ten odwiezie do Berlina nadzwyczajny poseł, który będzie się mianuje muszyrem (marszałkiem polnym).

Paryż d. 4. listopada. Do Izby wniesiono trzy interpelacje w sprawie tunetańskiej. Ferry oświadczył, że udzieli Izbie wyjaśnień, to jest, że na interpelację gotów jest odpowiedzieć. Izba naznaczyła dzień jutrzejszy na rozprawę nad interpelacją.

Madryt d. 5. listopada. Królowa była od 12. dni dość cierpiąca, ale teraz jest już zupełnie zdrowa.

Tunis d. 5. listopada. Bej, odpowiadając Rustanowi na życzenia, jakie mu z powodu uroczystości bejramu złożył, wyraził swoje zupełne zaufanie do Francji, i dodał, że bez jej materjalnego i moralnego poparcia byłby Tunis stracony.

Monachium d. 5. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zażądał Bonn imieniem prawicy ustąpienia ministerstwa, na co minister odpowiedział, że ustąpi, jeżeli go ten uwolni co go powołał.

Ateny d. 5. listopada. Dekretem królewskim Izba została rozwiązana, a zarazem rozpisano nowe wybory na 1. stycznia 1882 włącznie i dla nowo nabytego terytorjum. Termin zebrania nowej Izby oznaczono na 30. stycznia 1882.

Dziś, w sobotę dnia 5. listopada po raz trzeci:

ŚWIAT NUDÓW

(*Le monde ou l'on s'ennuie*)

komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Jutro, w niedzielę d. 6. listopada 1881.

DOMY POLSKIE XVII WIEKU

czyli: CÓRKA MIECZNIKA

dramat w 5 aktach wierszem napisany przez Majeranowskiego.

RUSKI NARODOWY TEATR.

W niedzielę dnia 6. listopada 1881

HARKUSZA

komedja ze śpiewami w 4 aktach Oleksy Storożeńka. Muzyka N. Wachnianina.

(w sali towarzystwa „Gwiazda“ ulica Franciszkańska nr. 7).

Przyjechali dnia 5. listopada 1881.

HOTEL GEORGE: F. Roder z Loziny, Dr. Z. Blatteis z Krakowa. J. Blezenstock z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: F. hr. Potstylo z Moskwy. A. Wachan z Rodatycz. W. Sądecki z Krakowa. A. Sternschuss z Dilkowic. K. Bayer z Czerniowiec. O. Parnas z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI: J. Irsay z Ostrowca, L. Zardecki z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Kołaczkowski z Królestwa. A. Morawski z Odessy. H. Romański z Szumlan. M. Kucharski z Niemirowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 58 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na 8t m. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20ryj.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 101w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 5. listopad.

I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	315 —	318 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	176 —	179 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 75	103 75
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	103
Losy miasta Krakowa	20 75	22 75
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
„ cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
60 marek niemieckich	57 60	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 2

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 4. listopada 1881.

godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	364.50
Anglo-Austr.	154.50	Unionsbank	144.50
Kolej Kar. Lud.	316.75	Nordbahn	237.50
Kolej połud.	151.50	Kolej Alföld.	173 25
Kolej Elżbiety	214.50	Kolej Lw.-czer.	177.50
Węg. Nordostb.	167.—	Wied. Comunal.	130.—
Węg. obl. p. w zł.	96.25	Galic. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	170.—	Kolej siedmiog.	112.25
Renta węg 6%	119.—	Losy tureckie	22.50
Bankverein	140 80	Ros. rubel pap.	1.26—
Losy węgier.	123.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 5. listopada 1881

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	368.10	Anglo-austrjac.	154.70
Kolei Kar. Lud.	316 75	Kolej Połudn.	150.50
Unionsbank	144.25	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	1.26	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 4. listopada

godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	217 15	Akcje kredyt.	638.50
Lombardy	269 50	Galicyjskie	136.60
Kolei Rumuń.	62.	Austr. banknoty	172.60

Wiedeń 3 listopada.	płacą złr. w. a.	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 65	76 80
„ w srebrze 5 „	77 65	77 80
1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121 75	122 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
[illegible]	118 50	118 75
[illegible]	100 30	100 70
[illegible]	96 40	97 —
[illegible]	100 50	101 50
[illegible]	101 75	102 25
Akcje bankowe.		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku aust.-węgierskiego 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda
Lwow.-Czern.-Jass. IV. em. 1879 300 zł. 5 prc. w. w. a.	94 75	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 80	98 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 80	98 10

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“